

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następną.

Adresować należy:

Dziennik Berliński, Berlin O 27,
Raupachstrasse 6.

Cena ogłoszeń: 25 fenigów od wiersza petylowego, reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 50 fen. od wiersza petylowego — Rękopisów redakcja nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, środa 8 marca 1916.

Polityka miłości a polityka nienawiści.

Pod powyższym nagłówkiem znajdujemy w »Dzien Chicagowskim« z dnia 8. lutego artykuł następującej treści:

Wczorajsze i dzisiejsze dzienniki amerykańskie przyniosły wiele komentarzy wiadomości nadesłanej telegraficznie z Londynu o stanowisku rządu angielskiego zajętem wobec prośb Polaków w Ameryce, by okrety, jakie zamierzają wysłać z żywnością do Polski, przepuszczano bez przeszkody. Czyniły to już to w artykułach redakcyjnych, już też w formach wywiadów zarządzanych u różnych osób, a między niemi także wybitnych Polaków. Komentarze te wszystkie bez wyjątku tchnęły ku nam szczerą sympatią i prawie wszystkie surowo krytykowały zachowanie się rządu angielskiego. Także i w ciągu dnia wczorajszego zarządzano telefonicznie przynajmniej takie wywiady: niektóre dzienniki amerykańskie życzyły sobie dowiedzieć się, w jaki sposób prasa polska komentuje wiadomość.

Pocieszający to objaw dla nas pod względem podwójnym, bo najprzód świadczy o wzrastającym zainteresowaniu się Amerykanów naszymi sprawami, a powtóre rokuje niejako ostateczne powodzenie naszych usiłowań, o ile wyrażenie publicznej opinii w prasie wszechświatowej, zwłaszcza w prasie neutralnych Stanów Zjednoczonych, może wywrzeć wpływ na postępowanie rządów w kwestyach wagi tak doniosłej, jak ta, o którą nam teraz chodzi.

Zachęca to nas także do wytrwania w rozpoczętych pracach i do należytego omawiania naszych spraw tak w prasie, jak i w wywiadach pomiędzy nami zarządzanych przez reprezentantów prasy amerykańskiej.

Chcielibyśmy jednakowoż przy tej sposobności rzucić parę uwag w kierunku tych, może niewielu, którzy przy takim omawianiu naszych spraw wobec obcokrajowców nie umieją niekiedy zachować odpowiedniej ostrożności, albo taktu przynajmniej.

A rzecz to ważniejsza, aniżeli niejednemu się wydaje.

W ostatnich tych dniach także i pod tym względem moglibyśmy dużo nauczyć się ci, którzy nauki takiej jeszcze bardzo a bardzo dużo potrzebują. Tembardziej potrzeba nam wszystkim przejmować się takimi naukami tu w Ameryce i w czasach obecnych kiedy coraz to wyraźniej i wybitniej przypada nam w udziale być tak oredownikami jak i w coraz to większej mierze działaczami dla dobra naszej Ojczyzny i naszych braci na ziemiach Polski. Niejedno dzieło dobrze rozpoczęte, różne zamiary nasze jak najlepsze może na szwank narazić niestosowne, nierozsądne lub nieczczone postępowanie pewnych jednostek reprezentujących a nieumiejących należycie reprezentować, a ciała nasze zbiorowe, jak organizacje i prasa podejmujące się akcyi wspólnej jakiegokolwiek, tem większy mają obowiązek kierowania się taktem, rozsądkiem i nieraz ostrożnością.

W kilku słowach bardzo mocnych, bardzo pełnych znaczenia, dał pod tym względem wskazówki znakomite słuchającym Polakom pan Paderewski, przemawiając do Amerykanów onegdaj w Auditorium.

Powiedział bowiem mniej więcej: »Nie jestem oredownikiem nienawiści, ale oredownikiem miłości; nie przychodzę tu budzić namiętności, tylko budzić sympatię i współczucie. I rzeczywiście w całej swej przepięknej mowie, w której starał się u Amerykanów wzbudzić nie tylko podziw i pełne uświetlenie kraju dla nich mało znanego, a tak oddalonego, naszej Ojczyzny, ale także serdeczne współczucie, zrozumienie ogromnych krzywd jej się dziejących, sympatię i pragnienie do przyścia jej z pomocą w bezbrzeżnej jej niedoli, nigdzie nie dał wyrazu nienawiści, zawziętości lub gniewu, ale owszem, niejako tłumaczył to koniecznościami rozszalałej wojny: a jednak umiał przytem w całej okropnej grozie przedstawić nieszczęścia naszej Ojczyzny, z całą dokładnością wykazać niesprawiedli-

wość jej się dziejącą, umiał wzbudzać silne przekonanie, że krzywdy te powinny i muszą być naprawione. Nadzwyczajny takt, z jakim to czynił, nie tylko nie uraził tych, którzy większą odczuwają sympatię ku którejśkolwiek z grup państw wojnę toczących lub któremukolwiek z tych państw, ale także pozbawił sposobności do najłżejszego choćby krytykowania kogokolwiek z najbardziej uprzedzonych albo zawziętych naszych nieprzyjaciół.

Inną doskonałą lekcją naszym domorodnym politykom dał tenże sam pan Paderewski, a także i panowie Smulski i Piotrowski w wywiadach u nich zarządzonych przez reprezentantów prasy amerykańskiej w sprawie stanowiska rządu angielskiego wobec naszych usiłowań bezpiecznego wysyłania artykułów żywności do Polski. Nie dali bynajmniej wyrazu gniewowi na tenże rząd angielski, nie złorzeczyli mu, nie oburzali się na otrzymywane odpowiedzi, ale zaznaczając, że takie przeszkody przewidywali, wyrażali nadzieję, iż ostatecznie przeszkody te dadzą się usunąć.

Takiej polityki powinniśmy się trzymać, my wszyscy, zwłaszcza tu w Ameryce, dostając się na coraz to szerszą widownię światową w naszych pracach i zabiegach. Za dużo jeszcze u niektórych z nas krwi gorącej, za dużo porywów niekontrolowanych należytych rozsądkiem, za dużo złorzeczeń niekiedy, nienależycie sformułowanych krytyk i wyrazów oburzenia, albo i wyrażen nienawiści może zrozumiałych dla nas doskonale, a spowodowanych nieopisanymi krzywdami dziejącymi się naszemu narodowi, a za mało zastanowienia się nad tem, co nam, a przedewszystkiem sprawie, której służymy, raczej zaszkodzić, aniżeli pomódz może.

Zastanawiamy się częściej nad tem, czego czynić nie powinniśmy wtedy, gdy obmyślamy głęboko, co czynić powinniśmy. Jest to właściwością natury ludzkiej, że wiedzie częściej może o wiele do tego, czego czynić się nie powinno, aniżeli do tego, co czynić należy; kodeksa prawne do niej zastosowane wypełnione są zakazami a nie nakazami, a wszak i dekalog, na którym wszystkie te kodeksa ludzkie mniej lub więcej się opierają, chociaż nazywa się dziesięciorgiem przykazań, zawiera aż 8 zakazów, a dwa tylko przykazania w pełnym tego słowa znaczeniu.

I w życiu praktycznym i w pracach naszych społecznych i narodowych rozsądek nam nakazuje jak najczęściej zastanawiać się nad tem, czego zaniechać powinniśmy, chcąc najprostszą i najodpowiedniejszą drogą dojść do celu, bo w gruncie rzeczy prawie wszyscy zbyt skłonni jesteśmy do schodzenia na bezdroża.

Otóż w myśl wyrażoną przez pana Paderewskiego, nie kierujemy się podszeptami nienawiści (a tem mniej uprzedzeń), ale starajmy się budzić szacunek powszechny do tego, cośmy umiłowali; nie budźmy namiętności, ale sympatię powszechną, a będzie to zgodniejsze z dobrem spraw, którym służymy, zgodniejsze także z tradycją naszego narodu, zgodniejsze z zasadami chrześcijańskiej cywilizacyi i w gruncie rzeczy zgodniejsze także z naszym sercem sarmackim, chociażby niekiedy natura nasza i gorąca krew wiodły nas na mylne drogi.

Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek nam tego potrzeba.

Wojna.

Bitwa o Verdun przybiera obecnie znowu na gwałtowność i rozciągłość. Podczas kiedy na północ od twierdzy na znanym froncie Douaumont Haudreourt położenie pozostało niezmiennione, po lewym brzegu Mozy, gdzie dotąd nie było żadnych walk od początku ofensywy niemieckiej, Niemcy przeszli w poniedziałek do ataku i zajęli wieś Forges, leżącą na północ od małego owartego półkola, które zakreśla Moza. Komunikat niemiecki z wtorku nie jeszcze nie podaje o tym sukcesie niemieckim na zachód od Mozy. Natomiast donosi o nim poniedziałkowe sprawozdanie sztabu francuskiego oraz następujący komunikat agencji Havasa wydany wczoraj:

»Położenie na północ od Verdun zmieniło się w ciągu poniedziałku; akcja rozciągnęła się bowiem na zachodni brzeg Mozy. Po gwałtownem ostrzeliwaniu wtargnęli Niemcy do wsi Forges; lecz mimo kilkakrotnych usiłowań nie zdołali wysunąć się dalej. Postępy ich wynoszą najwyżej 100 do 150 metrów i nie stanowią dla nich ważniejszej korzyści, gdyż główne wzgórze de Loie jest jeszcze ciągle w naszym posiadaniu. Atak niemiecki ma tylko na celu obejść przeszkodę, jaką stanowi dla nieprzyjaciela luk Mozy na północ od Verdun. Ale i tu wysiłki Niemców będą daremne. Tak samo lokalny atak niemiecki w Szampanii jest bez związku z operacyami pod Verdun i ma tylko na celu niepokojenie armii francuskiej wzdłuż całego frontu i przeszkadzanie jej przy ściąganiu rezerw«.

Równocześnie z atakiem na Forges wykonali Niemcy w południowej Woevre pomyślny atak i zajęli bronią zacięte przez Francuzów wieś Fresnes.

Z innych teatrów wojny komunikaty donoszą tylko o lokalnych walkach. Większe znaczenie przypisać trzeba tylko wyładowaniu wojsk rosyjskich na czarnomorskim wybrzeżu M. iejszej Azji, 80 km. na wschód od Trebizondy. Rosyianie usiłowali prawdopodobnie odejść w ten sposób od tego miasta dalej na wschód wysunięte oddziały tureckie i zapewne sami podejmą obecnie pochód na Trebizondę wzdłuż wybrzeża.

Ze spraw politycznych wobec braku ważniejszych doniesień z Waszyngtonu wysuwa się dziś na pierwszy plan groźące przesilenie wewnętrzne we Włoszech. W ubiegłym tygodniu wskutek poparcia stronnictw nacjonalistycznych gabinet Salandry zdołał raz jeszcze uniknąć groźącej porażki parlamentarnej; obecnie jednak sytuacja stała się dla rządu znowu bardzo trudną wskutek stanowiska socjalistów.

W poniedziałek nastąpiło niespodziewanie ostre starcie między rządem a opozycją. Ze strony socjalistycznej zażądano podwyższenia wsparć wojennych dla rodzin żołnierzy. Salandra zażądał odroczenia rozpraw nad tem o pół roku, gdyż wniosek ten dzisiaj jest dla rządu nie do przyjęcia. Kiedy zaś socjaliści domagali się imiennego głosowania, wykazało się, że z powodu niedostatecznej liczby posłów izba nie może głosować. Salandra zabrał na to raz jeszcze głos i bardzo ostro zwrócił się przeciw socjalistom. Podniósł z naciskiem, że izba ma mieć możność obradować obszernie nad wszystkimi kwestyami wewnętrznej i zagranicznej polityki, lecz takie igranie z imiennymi głosowaniami w celu utrudniania stanowiska rządu nie odpowiada powadze chwili. Gdyby izba i nadal trzymała się miała tego systemu, w takim razie gabinet zmuszonym będzie przedłożyć królowi niedozwone, dalej idące kroki. Kraj nie chce bowiem mieć nadal przed oczyma tych uwarunkowań klęski, których widownią stał się dzisiaj parlament.

Groźba Salandry jest nie dwuznaczną. Parlament ma zostać odroczone i odesłany do domu; gabinet liczy, że w ten sposób albo pozbędzie się niewygodnej izby, albo uczyni ją powolniejszą dla swoich życzeń. Król Wiktor Emanuel przyjechał już do Rzymu i odbywa tam narady z przedstawicielami rządu. Prasa włoska krytykuje nadmierną nerwowość Salandry i występuje przeciw dyktaturze rządu. Tym razem Włochy stały się zatem widownią przeciwieństw między rządem a przedstawicielstwem narodu, które znane są dobrze i w innych krajach wojujących.

Komunikat niemiecki.

Wielka główna kwatera, 7 marca.

Zachodni plac boju.

Drobne oddziały angielskie, które wczoraj po silnym ogniu przygotowanym wtargnęły aż do naszych rowów na północny wschód od Vermelles, zostały znowu odrzucone w walce na bagnety. W Szampanii w ujętym ataku na wschód od Maisons de Champagne zdobyliśmy na powrót pozycję, w których usadowili się Francuzi w dn. 11 lutego, 2 oficerów i 150 szeregowców wzięliśmy do niewoli. W Argonach na półn. wschód

od La Challade wysunęliśmy naszą pozycję nieco naprzód po większym wysadzeniu min. W okolicy Mozy na zachód od rzeki ogień działowy wzmożił się znów, zaś na wschód od rzeki pozostawał średnio gwałtownym. Poza utarczkami straży przednich nie było walk piechoty. We Woivre wzięliśmy szturmem wieś Fresnes; Francuzi trzymają się jeszcze w zachodnim jej krańcu. Wzięliśmy tu 300 jeńców.

Jeden z naszych statków napowietrznych rzucił w nocy liczne bomby na urządzenia kolejowe w Barle-Duc.

Wschodni i bałkański plac boju.

Nic nowego.

Naczelné dowództwo.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 7. 3. Urzędowo donoszą:

Rosyjski plac boju.

Pod Karpatówką odparty oddziały armii generała pułkownika arcyksięcia Józefa Ferdynanda nieprzyjaciela z jego szanc i usadowili się w nich. Na północny zachód od Tarnopola wypędził austriacko-węgierski oddział patrolowy Rosyan z rowu 1000 metrów długiego. Pozycję nieprzyjacielską zasypano. Zarówno w tej okolicy jak i nad Dniestrem i na granicy besarabskiej była wczoraj akcja działowa po obydwóch stronach żywsza.

Włoski i południowo-wschodni plac boju.

Położenie bez zmiany. Nie było nadzwyczajnych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefera marszałek polny porucznik.

Komunikat rosyjski.

Urzędowe sprawozdanie z 6-go. marca:

Front zachodni: W odcinku Rygi, u jeziora babickiego zniszczyła artyleria nasza części rowów nieprzyjacielskich. Na wschód od Friedrichstadtu mogliśmy również obserwować dobre skutki strzałów armatnich na niemieckie oddziały robotnicze. Pod Jakobstadtem, na północny wschód od Weessen (10 km. na południe zachód od Liwenhofu) rozproszyła artyleria nasza niemiecką kolumnę piechoty. Patrole niemieckie, które posunęły się do naszych pozycji pomiędzy Olewnicą (Suszą) i strumykiem Szuszą (Suszą Małą na zachód od Liwenpola) zostały odparte za pomocą ognia karabinowego. Na pozycji Dżwińska, pod Illuxtem toczy się jeszcze walka o posiadanie lejków.

Front kaukaski: Wojsko nasze wylądowało pod silną osłoną ognia armatniego floty, zajęło w nocy 4 marca Atinę u wybrzeży Morza Czarnego, na wschód od Trapezuntu (100 klm.) i zmusiła Turków przez nagły atak w kierunku południowym do opuszczenia swych pozycji. W tej walce wzięliśmy do niewoli 2 oficerów i 280 żołnierzy i zdobyliśmy dwie armaty i amunicję armatnią i karabinową. Podczas pościgu zajęły nasze oddziały rano 5-go marca wieś Mapawę (85 klm. na wschód od Trapezuntu) pomiędzy miejscowościami Atina i Rize (65 klm. na wschód od Trapezuntu).

Komunikat francuski.

Urzędowe sprawozdanie z 6. 3. po poł.:

W Argonach artyleria nasza ostrzeliwała różne punkty wzdłuż drogi z Avocourt do Malaucourt. Na północ od Verdun nie było w ciągu nocy żadnych walk piechoty. Gwałtowny ogień działowy po lewym brzegu Mozy oraz w okolicy Donaumont. Na innych frontach noc minęła spokojnie.

Urzędowe sprawozdanie z 6. 3. wieczora;

W Szampanii pod Maisons de Champagne Niemcy przeszli do ataku po oblaniu pozycji naszych palącym płynem. Na prawym skrzydle nieprzyjaciel wskutek naszego ognia nie mógł opuścić rowów, na

lewem wlażnął do wysuniętego kawalka naszych pozycji. W Argonach kolo wzgórza 285 po wysadzeniu dwóch min nieprzyjaciel zdołał usadowić się w kilku punktach naszej pierwszej linii. Wywiązała się walka, w ciągu której wyparliśmy nieprzyjaciela z naszych rowów. Na zachód od Mozy artyleria nasza była wciąż bardzo czynną. Po gwałtownym kilkogodzinnym ostrzeliwaniu Niemcy przeszli do ataku przeciw wsi Forges, która znajduje się w naszej wysuniętej linii, i po gwałtownej walce zdołali ją zająć. Nieprzyjaciel starał się posunąć dalej z Forges, lecz został odparty. Na wschód od Mozy ogień działowy, specjalnie gwałtowny we Woivre w okolicy wsi Fresnes. Walk piechoty nie było.

Komunikat turecki.

Carogród, 7. 3. Główna kwatera donosi: Na froncie Iraku udaremniiliśmy wszelkie próby nieprzyjacielskie zbliżenia się do naszych pozycji w odcinku Fohahie. Pod Kut el Amara nie było zmiany. Na froncie kaukaskim stały się tamtejsze walki w ostatnich dniach malej gwałtowne. Po obydwóch stronach panuje widocznie spokój. Artyleria nasza czyniła bezskutecznym ogień demonstracyjny na wybrzeże cieśniny Dardaneelskiej z nieprzyjacielskich okrętów wojennych wspieranym czasami przez lotników obserwatorów. Trafiono dwa krążowniki nieprzyjacielskie. Działalność naszych lotników przeszkadzała w próbach wywiadowczych, wykonywanych od czasu do czasu u Dardanel przez latawce nieprzyjacielskie. Lotnicy nieprzyjacielscy uciekają, nie wdając się w walkę, skoro tylko zauważą, że zbliżają się do lotnicy bojowej.

Francya zamawia w Ameryce za 30 milionów dolarów szrapneli.

Philadelphia, Pa., Firma »The Midvale Steel and Ordnance Company« podpisała kontrakt na dostawę dla armii francuskiej szrapneli za 30 milionów dolarów. Dostawa ma być uskuteczniiona w ciągu bieżącego roku. Część zamówienia odstąpi prawdopodobnie firma innym fabrykom.

Komunikat angielski w sprawie ataku „Zeppelinów“.

London, 7. marca. Urząd wojskowy donosi, że nieprzyjacielskie balony sterowe podczas swego ataku w nocy z 5. na 6. marca zrzuciły 90 bomb. Bomby zrzucano, jak się wykazuje, bez wyboru w okolicach wiejskich. Tłumaczy się to tem, iż »Zeppelin« wskutek burzliwego powietrza nie wiedziały, gdzie się znajdują, a chciały pozbyć się swych bomb, zanim zdołały ująć pod osłoną nocy. Nie wyrządzono żadnej szkody wojskowej, trafiono tylko osoby cywilne. Jedna osoba, o której donoszono przedtem, że jest ranna, umarła, tak, że ogółem zabitych zostało 13 osób.

Podwyższenie opłat pocztowych.

Po podatku od zysków wojennych, od tytoniu i od kwitów podaje się obecnie do publicznej wiadomości zapowiedziane podwyższenie opłat pocztowych, które projektowane jest we formie specjalnych wojennych dopłat. Te dopłaty wojenne wynosić będą: przy listach w miejscu i w komunikacji podmiejskiej 2 fen., przy listach zamiejscowych 5 fen., przy drukach aż do 50 gramów 1 fen., powyżej 50 gr. 2 fen., przy paczkach aż do 5 klg. w pasie 75 kilometrowym 5 fen., przy większej odległości 10 fen., przy paczkach powyżej 5 klg. odpowiednio 10 i 20 fen., przy mandacie pocztowym 5 fen., przy listach wartościowych aż do 75 klm. 5 fen., powyżej 10 fen.,

cerami, którzy pisali przy stolikach, mapami, aparatami telefonicznymi i ordynansami. To olbrzymie podziemne biuro wojskowe kryje w sobie sztab i urzędy, zaopatrujące armię Verdunu.

W pokoju o ścianach, pokrytych jedynie mapami, siedział człowiek, który za wszystko jest odpowiedzialny. który myśli dla tysięcy żołnierzy i rozkazuje tysiącom. Mały, silnie zbudowany mężczyzna, trzymający się sztywnie, z przenikliwymi oczyma i energicznym wyrazem na okolo ust podnosi się od stolika.

— Witam panów — rzekł generał. — Pozwólcie panom zobaczyć o ile możności jak najwięcej z twierdzy, ażebyście mieli wyobrażenie o jej sile. Co się mnie tyczy, to nie dam jej, póki będę miał jeszcze jednego żołnierza i jeden nabój.

Na tem się audyencya skończyła i oddano nas pod opiekę kapitanowi P., jako przewodnikowi.

— Dla bezpieczeństwa — rzekł przewodnik — mieszkamy o jedno piętro niżej. Załóż, że nie mogą służyć panom winda.

Coraz głębiej i głębiej prowadziły schody wewnątrz ziemi i gdy w końcu przybyliśmy na dół, znajdowaliśmy się zapewne dwa razy głębiej pod powierzchnią niż poprzednio, gdy byliśmy w pokoju generała. Ujrzelśmy małe miasto oświetlone elektrycznością. Ulice były wybudowane na sposób amerykański: długie, proste bulwary krzyżowały się z gęściej skupionymi ulicami. To było podziemne Verdun.

— Jest tu dość miejsca dla całej ludności — rzekł oficer — tak wojskowej jak cywilnej. Wszystko

przy przekazach pocztowych aż do 10 mk. bez dopłat, aż do 100 mk 10 fen., powyżej 100 mk. 20 fen. Przy pocztowych czekach sumy niżej 10 mk. nie płać dopłat jednakże 5 fen. za każdą kartę wpłaty, 5 fen. przy każdej wypłacie oraz 2 fen. przy każdym przekazywaniu z jednego konta czekowego na drugie.

Przy telegramach miejscowych 15 fen.; zamiejscowych 25 fen.,

przy przesyłkach poczta pneumatyczną (Rohrpost) 5 fen. przy zamiejscowej komunikacji telefonicznej 20 proc.

Przesyłki, za które dotąd nie płacono się portoryum oraz listy do żołnierzy, nie będą miały żadnych dopłat. Podczas pierwszych dwóch miesięcy w razie niezapłacenia dopłaty nie będzie się ściagać portoryum karnego, lecz tylko dopłatę.

Połączenia telefoniczne można wypowiadać z terminem jednominutowym.

Dopłaty uskutecznią się będzie, nie za pomocą marek stempowych, tylko za pomocą znaczków pocztowych.

W tym celu wydane będą z góry znaczki dwufenigowe, a skoro to tylko będzie możliwe, wykona drukarnia państwowa także znaczki 15 fenigowe, 7 fenigowe, 4-fenigowe itd.

Dochód roczny z tych dopłat szacują na 200 milionów marek. Projekt ustawy nie przewiduje terminu trwania tyca dopłat, lecz upoważnia kanclerza Rzeszy do zmienienia albo ograniczenia takowych.

Dla prasy nie przewidziano żadnych ulg wyjątkowych. Dopłaty na telefony nie są wyższe od dopłat na telegramy.

Dalej przewidziane jest podwyższenie stempla od listów frachtowych i zaprowadzenie stempla frachtowego od drobnych przesyłek kolejowych. Listy frachtowe dla przesyłek frachtowych otrzymują stempel 15 fen., od przesyłek pospiesznych 30 fen. Przesyłki w wagonach przy opłacie frachtowej do 25 marek opłacają stempel w wysokości 1 marki, przy opłacie ponad 25 marek 2 mk., przesyłki pospieszne w wagonach przy opłacie do 25 mk. placą stempla 150 mk., przy opłacie wyżej 3 mk.

„Jazda na wschód“.

Pod tytułem »Nach Ostland wollen wir reiten« zamieszczają »Leipziger Neueste Nachrichten« obszerny wywód o roli chłopca niemieckiego na wschodzie. Los jego uważa pismo lipskie za tragiczny. Dopiero wojna go zmieni na lepsze. Posłuchajmy tego rozumowania.

»Niegdyś — zaczynają »Leipz. Nachr.« — chłop niemiecki, w walce przez długie stulecia, w walce pełnej trudu i ofiar, zdobywał dla swego ludu ziemię na wschodzie. Ale w ostatnich latach przed wojną zdawało się, że przez tego samego niemieckiego chłopca przepadnie powoli ziemia, o którą wrzał gorący spór, ziemia, obficie używana krwią niemiecką. Jaki na to powód? Ponad wszelką walkę partyjną, ponad doktrynami politycznymi stoi cyfra, która beznamiętnie wieści prawdę. A prawdę straszną dla każdego, kto cenit wysoko niemiecki obyczaj i niemieckie życie, komu serce krwią spływało gdy patrzył, jak rdzenie niemiecka ziemia zapada skrawek po skrawku w ton wszechsłowiańską, nadpływającą od wschodu z olbrzymim szumem.

»Zdawało się, że stan chłopski niemiecki opuszcza niepowstrzymanie płaszczyzny wschodnie. Na samym Śląsku ludność rolnicza spadła w ostatnich dwudziestu pięciu latach z 1,79 na 151 miliona, to znaczy z 45 na 30 procent ogółu ludności. A co jeszcze ważniejsze: liczba właścicieli samodzielnych gospodarstw spadła w dwudziestu latach z 213.396 na 194.788. A ludzie ci to rdzeń żywotny wschodnio-niemieckiej płaszczyzny; o ludziach tych mówiło się, iż tak głęboko tkwią korzeniami w glebie, że uziera-

jest tu tak urządzone, że życie może się dalej odbywać tak, jak tam na górze; nawet przez cały rok, jeżeli będzie potrzeba.

Przeszliśmy długie galerie z wielu rzędami żelaznych łóżek. Wszystko jest przygotowane na to, żeby żołnierze mogli się wprowadzić każdego dnia. Są tu kantyny i kuchnie, lazarety z pokojami do operacji, do bandażowania itd. Urządzone są także schronienia dla ludności cywilnej. Wszędzie w podziemnych ulicach są wentylatory.

Idąc dalej, przyszedliśmy do magazynów z zapasami. Skrzyni z mąką nagromadzo-o tu aż pod powałę, były też wózki do przewożenia tych skrzynek. Inne sklepienia napełnione są skrzyniami z konserwami mięsnymi.

W innej części podziemnego miasta pracują maszyny. Znajdują się tu trzy z pięciu elektrowni Verdunu, dwa wielkie młyny, które miały zboże na codzienne potrzeby i piekarnia. Jeden z piekarzy zwrócił na siebie naszą uwagę swą inteligentną twarzą, tak, że mój kolega, dziennikarz amerykański spytał, czy ten człowiek także w czasach pokoju jest piekarzem.

Na tem urywa się opis szwedzkiego dziennikarza. Opis jak widzimy, skrepowany względami dyskrecyi wobec tych, którzy go w Verdunie ugościli. Mimo to można nabrać z niego pewnego pojęcia o daleko przewidujących urządzeniach tej twierdzy.

W podziemnym Verdun.

Szwedzki dziennikarz Gunnar Cederschiöld, parę miesięcy temu podczas podróży z Paryża do Verdun zwiedzał także podziemne urządzenia fortyfikacyjne tego miasta i tak je opisuje:

Tuż przed małym miastem garnizonowym z cytadelą i starymi bramami miejskim i zatrzymał nas szyldwach i dopiero po gruntownym zbadaniu naszych papierów, pozwolono nam jechać dalej. Nawet oficerowie sztabowi, którzy jechali przed nami, musieli pokazać swoje paszporty. Potem zjechaliśmy w dół po dość stromych ulicach, otoczonych starożytnymi domami, przebyliśmy żelazną bramę i zatrzymaliśmy się wśród budowli koszarowych. Znajdowaliśmy się w cytadeli. Na wysokim i szerokim wale wznosi się tam kilka domów, wyglądających niby, wielkie magazyny. Gdyśmy ku nim podeszli, zauważyliśmy, że okna są zabarykadowane workami piasku. Tu mieszkał komendant Verdunu.

— Generał jest tu bezpieczny — rzekł jeden z nas.

— Bardziej niż pan myśli, — odpowiedział jeden z oficerów sztabowych.

Schodami, kręcącymi się w sposób dość skomplikowany, zeszliśmy dość głęboko w ziemię. Tu pod wałami otworzyły się nam wielkie sklepienia napełnione hałaśliwie pracującymi maszynami po pisania, oli-

ja, gdyż brak im zapachu ziemi rodzinnej. Musimy i w tym względzie zmienić opinię. Bo właśnie chałupnicy i matorcelni tak uciekali z kraju, że w dwóch dziesiątkach lat przeszło 11 000 obróciło się plecami do swej sadyby. Razem z nimi znikli robotnicy rolni, których przykuwał do ojczyzny tylko kawałek roli, przez nich uprawiany i miłość skiby ojczystej. A 213 tysięcy robotników rolnych nie posiadało ziemi w ogóle, więc nie wiązało ich z krajem; emigracja ich była tylko kwestyą czasu.

»Zamiast nich zaszedli tu siołowiacy, wpadając przez granicę w opuszczone siedziby. Na samej ziemi śląskiej pracowała armia przeszło 40.000 Rosjan (?) Polaków i Rusinów. Liczba ta rosta z roku na rok, a my Niemcy, nie widzieliśmy, jak ziemia niknie nam z pod ręki, jak proces sławizacji (?) kroczy naprzód niepowstrzymanie. A nie tylko w okolicach granicznych. Obca fala potoczyła się aż ku ziemiom saskim i ku marchii brandenburskiej. Liczba niemieckich emigrantów wzrosła np. w rdzennie niemieckim okręgu lignickim w ostatnich latach na przeszło 20 procent. Cześć wsi zniknęła z niemieckiego terenu językowego, a przy siołowiackim robotniku rósł pokrewny mu plemiennie stan rękodzielnicy, rozwijał się obcy stan chłopski. Potężny wachrochony z ciał chłopskich niemieckich, wał, który miał trzymać obcą falę zdala od świętej ziemi niemieckiej, pękł, jak spróchniała grabia pod naporem wiosennej powodzi.

»I teraz przyszła wojna. Siła niemiecka przewyciężyła wszelki opór, przewyciężyła także słabość obronną płaszczyzny wschodniej, ogłocoonej z niemieckich chłopskich pięści. Ale nie przyszło to bez trudu. Wiemy to najlepiej my, którzy własnymi oczyma patrzyliśmy na opuszczone ziemie, z których zniknęła niemiecka pilność i niemiecka zdolność czynu. Przyszły pokój przyniesie też nam jako jedno z najważniejszych zadań, obowiązków, aby wszelkimi prawnymi środkami dążyć do stworzenia nowego niemieckiego stanu chłopskiego na wschodzie państwa. W celowej kolonizacji wewnętrznej tkwi znaczna część szczęśliwej przyszłości. Ziemi nie brakuje. Państwo i wielka własność mogą bez trudu odstąpić dziesiątkom tysięcy chłopów niemieckich ziemię pod ich pęd do czynu. Wojna miliony ludzi zbliżyła do gleby, więc do powracających żołnierzy zwraca się przede wszystkim okrzyk ojczyzny, aby wracali także do przardroju siły niemieckiej. Już wschód niemiecki gotuje się na ich przyjęcie, prowincje i gminy wspólnie zawodniczą z sobą w znajdowaniu dróg i środków, aby dopomóc tym, których gna tęsknota na płaszczyzny. Dać niemieckiemu chłopu ziemię — oto hasło wschodu.

Z Królestwa Polskiego.

Zmniejszenie racyi chleba w Łodzi.

Z rozporządzenia władz zmniejszono dwutygodniowe racje chleba w Łodzi o 1 i ćwierć funta. Obecnie mają mieszkańcy prawo do 5 i ćwierć funta chleba i 1 funt mąki (lub 7 i pół ćwierci chleba) na dwa tygodnie.

Komisja szkolna.

Utworzono przy Zarządzie m. Warszawy komisja szkolna. Ma ona na celu objęcie dozoru gospodarczego nad szkolnictwem miejskiem po likwidacji wydziału oświeceniowego, t. j. opiekowania się gmachami szkolnymi, dostarczanie środków na utrzymanie szkół, uposażenie personelu i dbałość o pomoce naukowe. Natomiast inne działy działalności likwidowanego wydziału oświeceniowego, jak walka z analfabetyzmem, popieranie szkolnictwa prywatnego i wychowania przedszkolnego, mają być powierzone specjalnym instytucjom społecznym: Towarzystwu do walki z analfabetyzmem, Towarzystwu wpisów szkolnych, Tow. opieki nad wychowaniem przedszkolnym, które istniały i działały w tym kierunku dawniej, niezależnie od władz rządowych, i nie podlegały zupełnie władzom miejskim. Dozór naukowy nad szkolnictwem publicznym ma być powierzony inspekcji szkolnej, złożonej z pedagogów miejscowych. W sprawie tej prowadzone są obecnie rokowania z władzami okupacyjnymi.

Listy do Ameryki.

Wysyłka z wytych listów prywatnych z obszaru znajdującego się pod zarządem general-gubernatorstwa warszawskiego, do państw neutralnych Ameryki jest dopuszczona, o ile listy te zawierają prośbę o wsparcie lub o przesyłkę pieniędzy i zawierają uzasadnione prośby; można także uwiadomić o wypadku śmierci w rodzinie za pomocą tych listów.

Listy mogą być pisane tylko w języku polskim i niemieckim. Należy je otwarte oddać na poczcie i frankować według konwencji pocztowej. Na każdym liście znajdować się musi nazwisko i adres nadawcy.

Królestwo do Ojca św.

Na posiedzeniu Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie, postanowiono, jak donoszą pisma warszawskie — wysłać do Ojca św. adres. W adresie tym rada główna przetawia stan kraju pod względem zaopatrzenia go w żywność i blaga Ojca św. o wstawienie do rządu angielskiego, w celu uzyskania zgody Anglii na dowóz żywności z Ameryki do Królestwa Polskiego.

Adres będzie przesłany za pośrednictwem nuncjusza papieskiego w Monachium.

Sprawy polskie.

Ojciec św. daje dalszych 20 tysięcy franków na ofiary wojny w Polsce.

Gazety szwajcarskie donoszą, że pp. Roman Dmowski i hr. Konstanty Broel Plater, którzy przybyli z Piotragrodem do Europy zachodniej, by tutaj uzyskać pozwolenie na dowóz żywności o ile możliwości jak najpędzej, do okolic Polski zagrożonej klęską głodową, w przejeździe przez Rzym przyjęci zostali na specjalnej audyencji przez Ojca św. Wyrzili oni hołd i wdzięczność narodu polskiego Ojcu św. za liczne dowody miłości, jakie Ojciec św. okazywał tykroć i okazuje ciągle jeszcze wobec Polski. Rozmawiając z pp. Dmowskim i Platerem Ojciec św. kilkakrotnie zapewnił o swych niezmiennych uczuciach wobec Polski i oświadczył, że współczuje cierpieniom i niedoli tego nieszczęśliwego kraju. Żegnając pp. Dmowskiego i Platera, kazał im wręczyć ponownie 20 000 franków jako ditek na ofiary wojny w Polsce. Sumę tę ci panowie wręczyli Henrykowi Sienkiewiczowi, jako prezesowi szwajcarskiego Komitetu Ratunkowego dla ofiar wojny w Polsce.

Ze świata.

Zatonięcie hiszpańskiego parowca pasażerskiego. 460 osób utonęło; 143 uratowano.

Agencja Lloyd donosi z Santos: Parowiec hiszpański »Principe di Asturias« wykończony w roku 1914, mający 7300 ton objętości, rozbił się 5. marca rano o skały koto Punta San Sebastian na wschód od wyspy San Sebastian i zatonął w przeciągu pięciu minut. 86 ludzi załogi i 57 pasażerów wysadził na ląd w Santos parowiec francuski »Vega«.

Inny parowiec hiszpański znajduje się na miejscu nieszczęścia. 333 pasażerów i 127 ludzi załogi braknie. Okręt płynął z Barcelony do Buenos Aires i wyjechał z Las Palmas 24 lutego.

Wiadomości z Berlina i okolicy.

Berlin, dnia 8 marca 1916.

Kalendarz: Sroda, 9 marca Franciszki.

— Berliński Komitet dla bezdomnych urzędu w niedzielę, 12-go marca na sali »Neue Philharmonie«, Koepenickerstr. 96—97 wielki wieczór artystyczny, z bardzo doborowym programem, z którego cały czysty zysk obrócony zostanie na bezdomnych.

Cel szlachetny mówi chyba sam za siebie i spodziewać się należy, że rodacy z Berlina i okolicy gromadnie podążą, by przyczynić się do ulżenia mąk z głodu umierającym braciom. Początek o godz. 6-tej.

— Znalezione na niedzielnym przedstawieniu Tow. św. Antoniego torebkę damską. Właścicielka zgłosić się może po takową do p. Figurskiego przy Richthofenerstr. 14 w podwórzu II. piętro.

— Ograniczenie fabrykacji czekolady. Kancelerz Rzeszy wydał nowe rozporządzenie w sprawie fabrykacji czekolady. Według rozporządzenia tego winni fabrykanci czekolady złożyć deklarację przepisana § 2 rozporządzenia z 30. grudnia 1915 r. najpóźniej do 15. marca.

— Dziewięć osób rannych wskutek zderzenia tramwajów. Przy Hauptstr. wjechał wczoraj wieczorem na narożniku Grossgörschenstr. tramwaj linii 59 na fałszywy tor i najechał na nadjeżdżający od strony przeciwnej tramwaj linii 87. Podczas zderzenia dziewięć osób lekkie odniosło rany. U obydwoch wozów wybitych zostało kilka szyb.

— Podwójne samobójstwo pary miłosnej na szynach kolejowych. Pewien robotnik kolejowy znalazł wczoraj rano na torze kolejowym do Kremmen pomiędzy Eichbornstr. i Wittenau na terytorium Reinickendorfu dwa trupy, kobiety i mężczyzny leżące na szynach. Oboje byli porzywani w kawały przez pociąg. Przy mężczyźnie znaleziono list z nazwiskiem Winter. W ciągu dnia stwierdzono, że owym mężczyzną jest urzędnik bankowy Oton Winter, a jego towarzyszką pewna kobieta, nazwiskiem Jenny Göbel. Oboje żyli pewien czas wspólnie w dzielnicy małżeństwie i mieszkałi od 1-go grudnia przy Invalidenstr. 132. Porzucili oni swe rodziny i swe dzieci.

Przy Invalidenstr. uchodzili za małżeństwo. Przedwczoraj wieczorem wystroili się Göbłowa i kazała się jeszcze specjalnie ufrzyzować. Potem wyszli oboje na miasto i już więcej nie wrócili. Potożyli się o bok siebie na szynach tak, że nogi znajdowały się na jednej a górna część ciała na drugiej szynie. W tem położeniu czekali na pociąg, który ich też przejechał. Kawały porzywane ciała przewieziono do kostnicy cmentarza w Reinickendorfie.

— Kieliszek wody. Tragikomiczną sprawę rozpatrywała wczoraj Izba karna sądu ziemlańskiego I. Na ławie oskarżonych zasiedli restaurator Ryszard Kuhnt i kelner Teichert. Sąd ławniczy skazał K. na 20 mk. kary za sprzedawanie wódki po godz. 9-ej wieczorem, a T. na 10 mk. kary za dopomaganie mu w tem. Obydwaj założyli apalację przeciw wyrokowi pierwszej instancyi. Działo się to krótko po wydaniu rozporządzenia, że po godz. 9-ej wieczorem wódki sprzedawać nie wolno. Do lokalu Kuhnta przy Frankfurter Allee przybył kryminalista, by niespostrzeżenie obserwować, czy K. zakazu nie przekracza.

Krótko po godz. 9. przystąpił do bufetu jakiś mężczyzna i zażądał dwóch Sionsderferów, lecz gospodarz odmówił, oświadczaając, że już jest po 9-tej. Niedługo spospirzył kryminalista, że do bufetu przystąpił kelner Teichert, nalał sobie do kieliszka przezroczystego płynu i zamierzał go wypić. W tej chwili przystąpił do bufetu urzędnik. Teichert przestraszył się tem tak bardzo, że upuścił kieliszek na ziemię, że się rozbił w kawałki. Obydwaj okrzykiem dowiedzili, że w kieliszku była woda, nie wódka. Urzędnik tymczasem był zdania, że T. nie ze strachu, lecz namiętnie zbil kieliszek, by nie można stwierdzić, co w nim było.

Wobec sądu tłumaczył Teichert, że częściej się zdarza, iż goście kaza mu wypić na ich rachunek kieliszek wódki. Chcąc mieć głowę trzeźwą podczas służby i nie wydawać trojaka na wódkę, ma przy bufecie przygotowaną butelkę od kminkówki napełnioną wodą, z której nalewa wody do kieliszka i wypija ją za zdrowie gości, którzy mniemają, że pije wódkę. Sąd uważał to tłumaczenie za cprawda bardzo nieprawdopodobne ale możliwe i dlatego wydał wyrok uwalniający obydwóch od kary nałożonej przez pierwszą instancyę.

— Podwyższenie cen na gaz. Jutro ma się zastanawiać rada miejska nad projektem magistratu w sprawie podwyższenia cen na gaz o 3 fen. za metr kubiczny.

— Oddawanie kart na masło w powiecie Teltow i Niederbarnim. W Berlinie, jak wiadomo, winny być środkowe odcinki od kart na chleb z ubiegłego tygodnia (54 tygodnia za czas od 28-go lutego do 5-go marca br.) oddane najpóźniej do dziś wieczora w tych składach, w których się chce nabywać masło. Dla obydwóch powiatów: teltowskiego i niederbarnimskiego przedłużono ten termin do niedzieli, 12-go bm. Składy winny te odcinki oddać grosistom do 14 marca.

— Car pamięta o kiraserach brandenburskich, których był szefem. »Berl. Tagebl.« donosi, że z listu, jaki przedłożono w redakcyi tego pisma wynika, iż żołnierzom służącym w pułku 6 kiraserów (brandenburskich) wziętym do niewoli przez Rosyan, powodzi się tam dobrze. Car, który był przed wojną szefem tego pułku, rozporządził, by wziętych do niewoli kiraserów umieszczono razem w jednej miejscowości na Syberyi, by ich dobrze odżywiano i dobrze się z nimi obchodzono.

Dzieje się to też. Żołnierze nie mają żadnego powodu do skargi, a także przesyłki pieniężne, nadszchodzące z kraju doręcza im się punktualnie.

Wiadomości potoczne z Polski.

Księstwo Poznańskie.

* Poznań. Samobójstwo z rozpacz. Żona pewnego kupca przy ul. Bismarcka rzuciła się w nocy oknem z mieszkania swego, położonego na trzecim piętrze, na podwórze i zabiła się na miejscu. Przyczyną rozpaczliwego kroku miała być duchowa depresja, wywołana stosunkami obecnych czasów.

* Krobia. Ks. administrator Edmund Stankiewicz. Krobi otrzymał prezentę na beneficjum w Objezierzu dokąd się niebawem przeniesie.

* Bydgoszcz. »Apetyczne« masło. Przed sądem w Bydgoszczy odpowiadała przekupka Emma Lange z Polichnowskich lub. Kupowała ona masło od gospodyni, a zmieszawszy je z piaskiem, sianiem szczecinią, woskami i innymi nieczystościami, sprzedawała na targu w Bydgoszczy. Skazana została na 30 marek grzywny.

Prusy Królewskie i Książęce.

* Chojnice. Osobliwy wypadek zdarzył się w tych dniach w pobliskiej wiosce K. Bawił tam na urlopie syn posiadziela S. Jakież wielkie zdziwienie jego, kiedy w tym czasie otrzymali rodzice wiadomość od kompanii, że syn poległ na polu walki. Na czym poległ pomyłka feldwebla, który wiadomość tę podpisał, na raz e nie wiadomo.

* Toruń. Wobec zapowiedzi tutejszych rzeźników, że będą zmuszeni zamknąć skład, z powodu niedostatecznego zarobku, wydała policja tutejsza rozporządzenie, na mocy którego rzeźnicy są zobowiązani sprzedawać mięso i wyroby swoje po cenach maksymalnych. W razie oporu obłoży policja zapasy mięsa aresztem, a magistrat sprzeda je na koszt właścicieli po oznaczonych cenach maksymalnych. Poza tem przypomina to rozporządzenie, że kto ukryje mięso, albo je niszczy, może być karany aż do roku więzienia lub grzywną aż do 10 000 marek. W danym razie zostanie przeprowadzona rewizya celem stwierdzenia zapasów mięsa.

* Piaseczno. Zgorzała tu stodoła i chlew właściciela Antoniego Kubata. Spłonęły wielkie zapasy paszy i materiału opałowego. W płomieniach zginęły cztery świnię

* Malbork. Kiedy policja zamierzyła przyrestrować gospodynią Emmę Wittke z Elbląga, mieszkającą wraz z pewnym żołnierzem w mieszkaniu oficera znajdującego się na wojnie. W spuściła się na sznurze z okna trzeciego piętra. Sznur się zerwał jednak a W. spadła i odniosła ciężkie okaleczenia, przewieziono ją do domu chorych.

Pokwitowanie

Na bezdomnych rodaków w myśl odczytu Rady Narodowej złożyli w dalszym ciągu w „Dzien. Berlińskim“:

Od członków Tow. Sokół z Köpenick	13.30 mk.
Zebr. na pos. Tow. Sokół z Köpenick	3.50 »
Jan Grzesik, zł. u p. Schmidta	11.— »
Zebr. w rocznicę ślubu u pp. Zachert	10.— »
Tow. Pol. kat. Robotników p. op. św. Józefa	32.— »
Leon i Cecylia Nowak	2.— »
A. W.	50.— »
Antoni Lesiewicz	5.— »
Tadeusz Majer	5.— »
Nieznajoma z Moabit	2.— »
M. Ziomek	2.— »
Zebr. od jeńców w fabryce	
Steffen i Nölle, Tempelhof	29.30 »
Dachtera	10.— »
Zebr. od marynarzy przez p. Jasińskiego	24.— »
Walerya Orlik	10.— »
Grono rodaków z lokalu p. Kleby,	
Neukölln	7.50 »
Od Komitetu hamburskiego:	
Z wieczorku Tow. Kościuszko, wstępne	27.05 »
Z wieczorku Tow. Kościuszko,	
dobrowolna składka	59.35 »
Zebr. przez kolektorów:	
p. Pawłowskiego w Tow. Kościuszko	28.80 »
od jeńców w Wandsworth	6.— »
zebr. osobno	17.50 »
Oddział St. Tow. Kościuszko	13.70 »
p. Barona	29.— »
p. Matuszczaka	5.— »
p. Krupę	5.— »
p. Mączniaka od Tow. Jedność	3.80 »
p. Siegowa	20.— »
N. N.	5.— »
Złożone u ks. Antosza	20.60 »
Ze skarbonki w lokalu p. Sobneckiego	—94 »
p. Kozakiewicza	4.61 »
p. Michalaka	4.44 »
p. Fitznera	19.37 »
p. Jendryke	27.21 »
Zebr. w Dzien. Berl. od 1. 1. 1916 r.	4256.26 mk.

Z Towarzystw berlińskich i okolicznych

Posiedzenia.

Komisja kościelna w Moabit. Ważne zebranie w niedzielę o godz. 2 na wielkiej sali Patzenhofer-Brauerei, Turmstrasse 23-25. Ważne sprawy.

W czwartek 9. 3:

Tow. kat. Bobota, Polakich filia III, Strassmannstr. 39. o 9.

W piątek 10. 3:

Wyzwolenie Berlin-wschód, Strassmannstr. 39 o 9.

W niedzielę 12. 3:

Żeński »Sokół« Moabit, Oldenburgerstr. 39 o godz. 8.

»w. Polek z Niederwaki, Niederwallstr. 11, o 5

Tow. Obywateli - Obywaterek w Moabit, Emdenerstr. 18 u p. Sosańskiego o g. dz. 8.

Nadzwyczajne

Tow. pol.-kat. św. Kazimierza, Moabit, Turmstr. narożnik Strom-strasse o godz. 7 1/2.

W poniedziałek 13. 3.

Tow. polsko-kat. z Niederwaki. Niederwallstr. 11 punkt. o 9

Lekcje śpiewu.

Tow. śpiewu »Lira«. Lekcja chóru miesz. w środę o godz. 9 przy Görlitzerstr. 43.

»Harmonia«. Lekcja chóru męskiego w środę o 9-tej przy Niederwallstr. 11.

Tow. śpiewu Halka. Lekcja chóru mieszanego w środę o 9 przy Bülowstr. 107.

Tow. śpiewu św. Cecylii. Lekcja śpiewu w czwartek o godz. 9 u p. Goździewicz przy Grüner Weg 19.

Tow. śpiewu Lutnia. Lekcja chóru mieszanego w czwartek o 9 w lokalu p. Handaucha, Oldenburgerstr. 39.

Cwiczenia gimnastyczne.

Żeński Tow. gimn. Sokół I. Cwiczenia we środę o 8 1/2 przy Weberstr. 17.

Sokół męski Charlottenburg. Cwiczenia co środę od godz. 9—1/2 wiecz.

Żeński Sokół Charlottenburg. Cwiczenia co czwartek o 9. przy Hohenzollernstr. 105.

Schadzki.

Schadzka dzieci odbywa się regularnie co niedzielę po poł. o 3 i pół w lokalu p. Paulusa przy Scharnweberstr. 57.

Tow. Pol. Kat. pod wezw. św. Antoniego. Schadzki dla dzieci co niedzielę po poł. o godz. 3 przy Gubenerstr. 45.

Tow. Stella w Berlinie: Schadzki dla dzieci w środę, w sobotę i w niedzielę punktualnie o godzinie 5 przy Melchiorstr. 15

Tow. Gwiazda i Tow. pol. kat. na północy. Schadzki dla dzieci co niedzielę o 2-giej u p. Buczyńskiego przy Wed-dingstr. 9

Z życia Towarzystw charlottenburskich.

Komitet Towarzystw Polskich, Charlottenburg. W czwartek dnia 9 b. m. posiedzenie przy Kaiser-Friedrichstr. 84 o 9. Ważne.

Przybycie delegatów konieczne.

Nabożeństwa polskie

Neukölln. W kościele św. Klary odbędzie się w niedzielę, dnia 12 marca rb. o godz. pół 12 nabożeństwo z polskim kazaniem i śpiewem.

W kościele św. Antoniego odbywa się co niedzielę o godz. 8 rano nabożeństwo.

Moabit. W kościele św. Pawła nabożeństwo polskie z kazaniem odbywa się co niedzielę o godz. 8 rano.

W kościele św. Józefa przy Müllerstr. odbędzie się w niedzielę o godz. 8 rano msza św. z polskim kazaniem.

Oberschöneweide. Nabożeństwo z polskim kazaniem odbędzie się w niedzielę w kościele św. Antoniego o godzinie 7 rano.

W czasie postu odbywać się będą co niedzielę o godz. 3 po poł. drogi krzyżowe w języku polskim.

Charlottenburg. W kościele Serca Pana Jezusa odbywa się co niedzielę — z wyjątkiem pierwszej niedzieli w miesiącu — o godz. 3/8 rano polskie nabożeństwo.

Gorzkie żale.

Gorzkie żale w kościele św. Jadwigi odbywać się będą w czasie postu co niedzielę po poł. o godz. 3 z kazaniem i błogosławieństwem Najświętnego Sakramentu. Uprasza się Rod. o jaknajliczniejsze przybycie.

„Cwiczenia w polskim pisaniu“.

Konieczny dodatek do elementarza ułożył p. Jan Suchowiak. Nakładem Rady Narodowej w Poznaniu. Cena 15 fen., z przesyłką 20 fen. Do nabycia w ekspedycji »Dziennika Berlińskiego«. Zamieszczeni uprasza się o nadsyłanie należyłości w znaczkach listowych.

Biblioteki.

Biblioteka Związku Towarzystw znajduje się u p. Miklaszewskiego, Ritterstrasse 13. Otwarta tylko co środę od godziny 7 do 8 i pół wiecz.

Biblioteka Tow. Naukowego Polaków (Neue-Grolmanstr. 6) otwarta we wtorek od godziny 8—9 wiecz., w niedzielę od 1—2 po południu.

**Pamiętajmy o tem na obczyźnie,
ażebym w każdym domu polskim
znajdowała się polska gazeta!**

Wyprzedaż inwenturowa zakazana.

Sprzedaje jak następuje:

Za 15.—, 22.—, 30.—	ładne płaszcze gumowe, w nieb. i ziel. kolorze z najlepszej gumy.
» 8.75, 15.—, 25.—	Sliczne ubiory z najlepszego materiału.
» 12.—, 18.—, 26.—	Piękne kostiumy.
» 36.—, 45.—, 54.—	Kostiumy modele z aksam. kamg. i suk.
» 33.—, 48.—, 60.—	Astrachan, baweł. plusz. i krymerk. płaszcze długie.

Za 25.—
kostiumy z lodem

Aby uniknąć zbyt wielkiego natłoku, prosimy przybyć przed połudn.

Za 25, 33, 45 m.
aksamitn. i jedwabne suknie.

Za 67.—, 83.—, 96.—	ładne płaszcze plusz. z seal i jedw. na czystej jedwabnej podszewce.
» 29.50.—, 35.—, 58.—	Czysto jedw. płaszcze gum. w nieb., zielon. czarn. kolorze, najlepsza guma
» 160.—, 250.—, 450.—	Piękne płaszcze futrzane, seal, bisan, najlep. kuśnierska praca.
» 10.—, 15.—	Peleryny z lodem, płaszcze z lodem
» 10.—, 15.—, 22.—	Spódnice modele.

Wybór dla pozamiejsc. przy małej wpłacie. Wymiana dozwolona. — Dla korpulentnych figur wybór w każdym oddziale.

W niedzielę od 12—2 godziny otwarte.

WESTMANN.

Berlin W. Mohrenstrasse 37a
przy Kolonadach.

N.O., Gr. Frankfurterstrasse 115
przy Andreasstrasse.



Największy i najzrętszy skład polski i reparacyi.

Zegarek z gwiazdą „Mars“ srebro, złoto, lub stół okazal się teraz jako najpewniejszy, pod pełną gwar. Góra do połecen. jako zeg. wojenny teraz 12, 16, 18, 22, 27, 30, 36 do 500 m. Nieodp. odbieram i wreszcie wpłać sumę. Zamów. nadechodzą odczekać z najrozsm. stron świata. Osobno odczekać i na zeg. „Mars“ gratis! J. Paschke, zegarm. i złotn. Berlin, Langestr. 110.

Baczność!

W celu umożliwienia Rodakom zamieszkałym w Hamburgu i okolicy prenumerowania i nabywania pojedynczych numerów, otworzyliśmy stałą agenturę

„Dziennika Berlińskiego“
u p. Jendryke
Michaelisstr. 18.

DZIENNIK BERLIŃSKI kosztuje z odnośnieniem do domu tylko 81 fen.

Powołujemy się przy zakupach zawsze na ogłoszenia podane w „Dzien. Berlińsk.“

BANK SKARBONA

Sp. zap. z ogr. por.

CHARLOTTENSTRASSE 84, parter
tuż przy narożniku Kochstrasse.

Telefon: Amt Moritzplatz nr. 945.
Pocztowe konto czekowe: Berlin nr. 11043.

Przyjmuje oszczędności począwszy od 1 mk. oprocentowując je stosownie do wypowiedzenia i udziela spółnikom pożyczek. Zakłada konta czekowe, dyskontuje i inkasuje weksle i potęca się do zatwierdzenia wszelkich transakcyi w zakresie bankierstwa wchodzących.

GODZINY URZĘDOWE:

W dni powszednie od godz. 10-2
w niedziele od godz. 12-2.

ZARZĄD:

Stróżyński. Kołodziejczyk. Rzepczyński.

Kantorzystkę

biegłą w polskiej i niemieckiej korespondencji, znającą dobrze podwójną księzkowość, przyjmie od 1. kwietnia

Wydawnictwo „Dziennika Berlińskiego“.

Zgłoszenia tylko piśmienne, z podaniem dotychczasowego zajęcia i wymaganej pensyi.

Telefon: Moritzplatz 0421.

KURSA SZOFERSKIE

Autotechnikum „Siden“

Berlin S. 59, Kottbuserdamm 79

Gratutowo wykształcenie na kierowników samochodów (szoferów) pod gwarancją egz. państwowego i otrzymaniu świadectwa policyjnego. Dla powołanych do wojska, możność wstąpienia do oddziałów automobilistów. Warunki korzystne. OSŁUGA POLSKA. Prospekt gratis i franko!



MURT OWNIE!

Telefon: Königstadt 1696.

DETALICZNIE!

W. H. FYRST, Schillingstr. 9

Wyłącznie skład na Berlin i okolice papierosów „Imperial-Extra“ oraz hurtowa sprzedaż „Noblesse“, „Dubec“, „Wulkan“ i „Sullma“.

jest znakiem 10 fenig. cygarem.

Najtańsze źródło zakupu dla odsprzedających WIELKI OBRÓT! — MAŁY ZYS!

Polska fabryka cygar i papierosów oraz krajainia tytoniu potęca wyroby własne.